

opusdei.org

28 marca 1925 r. - święcenia kapłańskie Josemarii Escrivy

Fragment z książki Andresa
Vazqueza de Prada Tom 1

28-03-2024

Na dwa miesiące przed śmiercią ojca Josemaría poprosił o pozwolenie na przyjęcie diakonatu, gdyż *czuł się powołany do stanu kapłańskiego*^[1]. Niedługo potem, w momencie, gdy umierał don José, Sekretarz Izby arcybiskupstwa przygotował

wszelkie dokumenty związane ze święceniami, które Wikariusz Kapituły wysłał z datą 5 grudnia do diecezji Calahorry-La Calzady. Zarówno proboszcz z Logroño, don Hilario Loza, jak i kapelan wojskowy, don Daniel Alfaro, oraz inni świadkowie złożyli zeznania dotyczące prowadzenia się i dobrej opinii na temat subdiakona. Po skompletowaniu dokumentów, 20 grudnia, don Miguel de los Santos udzielił Josemaríi święceń diakońskich w kościele świętego Karola[2].

Bardzo prawdopodobne, że Josemaría spędził kilka dni przed święceniami diakońskimi w Logroño, ponieważ Paula Royo pamięta, że w dobrym nastroju opowiadał jej o perypetiach towarzyszących poszukiwaniu domu w Saragossie[3]. Sytuacja rodzinna skłaniała go zdecydowanie do przeprowadzki. W ciągu kilku miesięcy miał zostać

kapłanem, będąc inkardynowanym w diecezji Saragossy. Z materialnego punktu widzenia niemożliwe było dla niego utrzymywanie dwóch domów, a z drugiej strony, było nie do pomyślenia pozostawanie w tych nowych warunkach z dala od bliskich.

Mieszkanie, które tymczasowo wynajął Josemaría znajdowało się na trzecim piętrze wąskiego i dusznego domu przy ulicy Urrea. Stąd w ciągu kilku tygodni przenieśli się do skromnego lokum przy ulicy Rufas pod numerem 11[4].

Stosunki donii Dolores z niektórymi krewnymi, które dotychczas trudno było nazwać serdecznymi, pogorszyły się jeszcze z powodu śmierci don Josego, stając się oziębłymi i napiętymi. Ta przykra zmiana zaszła w chwili, gdy Escrivowie przenieśli się do Saragossy. Nie może dziwić reakcja

wuja Carlosa, człowieka autorytarnego i szczyłącego się swoją pozycją kościelną. Nie wziął nawet udziału w pogrzebie swego szwagra w Logroño, ale poczuł się urażony do żywego, gdy dowiedział się, że Escrivowie szybko mają pojawić się w Saragossie. Jak powiada Pascual Albás, jeden z kuzynów, bracia donii Dolores myśleli nawet o ustanowieniu jakiejś niewielkiej sumy w charakterze pensji, gdyby tylko została w Logroño. Archidiakon uważał, że „to, co powinien zrobić Josemaría, to rzucić jak najszybciej dodatkowe studia, zostać wyświęconym, urządzić się i utrzymywać matkę i rodzeństwo”, wspomina Sixta Cermeño[5].

Być może ze strony wujów chodziło o kwestię próżności lub wstydu przed ludźmi z powodu konieczności stałego przestawania ze zubożałymi krewnymi. I aby ostatecznie zatruć

atmosferę wzajemnych stosunków, jedna z siostrzenic o imieniu Manolita, mieszkająca z archidiakonem, ostatecznie skłóciła wuja z Josemarią[6]. Zaszło to wkrótce po przenosinach Escrivów do Saragossy. Doszło wtedy do poważnej rodzinnej kłótni. Josemaría w towarzystwie swojej siostry Carmen w najlepszych zamiarach odwiedził wuja Carlosa.

Archidziakon powitał ich słowami zniecierpliwienia, bardziej niż grubiańskimi. Słowa, które wypowiedział, przy dobrej woli, brzmiały mniej więcej tak:

- Po jakiego diabła przyjechaliście do Saragossy? Obnosić się z waszą biedą?

Carmen, nie ośmielając się mu powiedzieć ani jednego słowa, zwróciła się do swego brata:

-Josemaría, chodźmy stąd, bo w tym domu nie jesteśmy mile widziani.

Archidiakon nie cofnął swoich słów ani nie przeprosił za obrazę, która była równoznaczna z policzkiem[7]. Josemaría nie skarżył się na takie traktowanie. Przy różnych okazjach starał się zbliżyć do don Carlosa, ale bez rezultatu. Dopiero tragiczne dni wojny domowej sprawiły, że archidiakon zapomniał o dawnych uprzedzeniach. Na początku lat 40-tych siostrzeniec odwiedził don Carlosa w Saragossie. „Nie chciał, żeby myśleli – powiedziała jedna z osób mu towarzyszących – że chował jakąś urazę” [8]. Po wizycie był zadowolony. Nie on się zmienił, lecz wuj. Uczucia Josemaríi do brata swojej matki były stale wyjątkowo serdeczne. Kiedy otrzymał wiadomość o śmierci don Carlosa, pospieszył, by napisać kilka słów do swego rodzeństwa, Carmen i Santiago, z datą 6 stycznia 1948 roku:

Dowiedziałem się o śmierci don Carlosa: proszę was, żebyście

*pomodlili się za jego duszę. Ponieważ
obszedł się tak źle z mamą i z nami,
rozumiem, że jesteśmy jeszcze
bardziej zobowiązani modlić się w
jego intencji. Jeśli tak zrobicie,
spodoba się do Panu Bogu i ja wam
też za to będę wdzięczny.[9].*

(Wiadomość okazała się jednak
błędna. Wuj zmarł dwa lata później).

Rodzina Escrivów przyjęła nowe
warunki życia bez słowa skargi.
Lepiej sytuowani krewni nie pomogli
im w najmniejszym stopniu. Wkrótce
po przeprowadzce na ulicę Rufas
jeden z siostrzeńców donii Dolores,
który pracował w lokalnym oddziale
banku, przyjął u nich mieszkanie, co
oznaczało pewien dopływ gotówki,
ponieważ płacił czynsz w wysokości
150 peset miesięcznie[10].

Obowiązki Josemaríi jako inspektora
oraz uczestnictwo w liturgii w

kościół Świętego Karola jako diakon
zmuszały go do ciągłego
przebywania poza domem. Ze
sprawowania diakonatu zapadły mu
w pamięć niezatarte wrażenia. Z
takim napięciem oczekiwał tej
chwili, tak wielki miał szacunek dla
Jezusa w Najświętszym Sakramencie,
że gdy dotykał Hostii, drżały mu ręce,
a nawet całe ciało. Po raz pierwszy
zdarzyło mu się to przy okazji
uroczystego wystawienia
Najświętszego Sakramentu, gdy miał
umieścić hostię w monstrancji.
Wówczas poprosił Boga, by nigdy nie
przyzwyczał się do obcowania z
Nim. Aż do śmierci zapamiętał
wrażenie z tego wspaniałego
spotkania. Jeszcze w 1974 roku
przyznawał, że nadal drżą mu
czasem ręce, tak samo jak za
pierwszym razem[11]. W kościele
świętego Karola udzielał Komunii
Świętej wiernym, między innymi
własnej matce:

W tym kościele świętego Karola otrzymałem formację kapłańską – przypominał po latach. – Tu, na tym ołtarzu, po raz pierwszy z drżeniem zbliżyłem się, aby udzielić Komunii mojej matce. Nie wyobrażacie sobie, co to za przeżycie... Z każdym krokiem byłem bardziej przejęty[12].

Marzył o kapłaństwie i dłużyło mu się oczekiwanie. Miał tylko 23 lata, dlatego też musiał prosić o dyspensę papieską z powodu nieosiągnięcia wieku kanonicznego. 20 lutego 1925 nadeszła z Rzymu pozytywna odpowiedź[13]. 4 marca złożył podanie do wikariusza Kapituły, w którym wyjaśniał, że:

Pragnąc przyjąć Najświętsze Świecenia Prezbiteriatu podczas najbliższych Suchych Dni piątego tygodnia Wielkiego Postu, ponieważ czuję się powołanym przez Boga do stanu kapłańskiego, wnoszę, aby Wasza Wielebność zechciała przyznać

mi konieczne dymisorie, po uprzednim spełnieniu warunków wymaganych przez święte kanony[14].

Procedura przebiegała w zgodzie z wymaganiami kanonicznymi, choć z pewnym pośpiechem, gdyż sobota w czasie Suchych Dni przypadała 28 marca. Wśród dokumentów załączonych do podania znalazły się: potwierdzenie przygotowania z Królewskiego Seminarium Świętego Karola, list do diecezji w Calahorra, zapowiedzi ogłoszone w Logroño oraz odpowiedź proboszcza parafii *Santiago el Real*, uzupełniona o cztery informacje złożone pod przysięgą, które stwierdzały, że „don José María Escrivá Albás jest godzien przyjęcia do stanu duchownego, o które wnosi”. Ten ostatni dokument, datowany w Logroño 23 marca, został następnie wysłany do Calahorry, skąd, po uzyskaniu koniecznej aprobaty, papiery zostały zwrócone do Sekretariatu Izby i

Zarządu Arcybiskupstwa
Saragossy[15].

W sobotę w Suchych Dniach, 28 marca 1925 roku, w kościele świętego Karola odbyła się ceremonia święceń kapłańskich Josemaríi, podczas której święceń prezbiteriatu udzielił mu don Miguel de los Santos Díaz Gómara[16].

Wyświęcany wszystkimi zmysłami śledził ceremonie liturgiczne: namaszczenie rąk, *traditio instrumentorum*, słowa konsekracji... Rozemocjonowany i zmieszany w obliczu Bożej łaskawości, uznawał znikomość trudności, które miały miejsce od chwili swego powołania, składając dzięki, niczym zakochany młodzieniec[17].

Przygotował się do swej pierwszej Mszy Świętej. Nie miała to być Msza uroczysta, tylko cicha, w poniedziałek w Wielkim Tygodniu, odprawiana w szatach fioletowych i

ofiarowana w intencji ojca. Świeżo wyświęcony wysłał zawiadomienia do stosunkowo niewielu osób z powodu żałoby. Obchodzono to święto w gronie rodzinnym. Na obrazkach z Najświętszą Marią Panną został z tyłu nadrukowany następujący tekst okolicznościowy:

„Prezbiter José María Escrivá y Albás odprawi swą Prymicyjną Mszę Świętą w Świętej i Anielskiej Kaplicy Najświętszej Maryi Panny del Pilar w Saragossie, 30 marca 1925 roku, o 10.30 rano, w intencji duszy jego ojca don José Escrivy Corzána, który zasnął w Panu 27 listopada 1924 roku.

A.M.D.G.*

Zaproszenie i pamiątka”[18].

Nie było łatwe uzyskanie pozwolenia na zajęcie świętej kaplicy, ale bardzo żywe było jego pragnienie, by odprawić Mszę właśnie tam, w

miejscu, które co dzień odwiedzał i gdzie wołał *Domina, ut sit!* Poza tym Msza stanowiła bardziej bolesne przeżycie niż celebrans mógł przewidzieć, chociaż zawarł swe wspomnienie i okoliczności tego aktu w bardzo prostym zdaniu: *W Świętej Kaplicy w obecności kilku osób odprawiłem w ciszy moją pierwszą Mszę[19].*

Jego brat Santiago, który miał wtedy 6 lat, zapamiętał prostotę tej uroczystości i niewielką liczbę jej uczestników: „Była to celebrowana Msza, w której wzięliśmy udział moja matka, moja siostra Carmen, ja i niewiele więcej osób”. Jego kuzynka, Sixta Cermeño, złożyła bardziej szczegółową relację:

„Ja i mój mąż byliśmy jedynymi osobami z rodziny Albásów, które towarzyszyły jego matce podczas tej Mszy Prymicyjnej. [...]

Byli tam: matka Josemaríi - ciocia Lola, jego siostra, chłopiec, który miał wtedy 6 lat, my – ja i mój mąż, dwie sąsiadki z Barbastro, o nazwisku Cortés, które były rówieśniczkami i bliskimi przyjaciółkami jego siostry Carmen i jeszcze ktoś, kogo nie znałam: pamiętam dwu lub trzech księży. Było tam może jeszcze kilku przyjaciół z Seminarium i Uniwersytetu. Trudno powiedzieć dokładniej, gdyż wszyscy wiedzą, że ta kaplica zawsze jest pełna ludzi”[20].

Wraz z nieobecnością kapłanów z rodziny donii Dolores, niewielka liczba osób obecnych sprawiała wrażenie osamotnienia. „Jego wujowie Carlos, Vicente y Mariano Albás – opowiada Amparo Castellón – nie byli obecni na jego pierwszej Mszy w 1925 roku, w której uczestniczyłem i zdałem sobie sprawę, że był bardzo samotny”[21].

Rektor, don José López Sierra, dodaje, że dwu zaprzyjaźnionych z rodziną księży brało udział w ceremonii i z odcieniem patetyczności opisuje scenę ze świętej kaplicy: „matka zalała się łzami i wyglądała, jakby miała za chwilę zemdleć”, podczas gdy na kolanach „nie śmieliśmy nawet mrugnąć, przez całą Mszę w bezruchu, podziwialiśmy uświęcone ruchy tego anioła na ziemi”[22].

Uczucia donii Dolores, która tego ranka nie czuła się najlepiej, ożywiały się na myśl o wszystkich poświęceniach jej i jej męża, jakie ponieśli, aby zobaczyć uroczystość, w której teraz uczestniczyła. Ta myśl musiała też przyjść do głowy obecnej tam jego kuzynce, Sixcie Cermeño, gdy opowiadała, że „przy całej kameralności chwili, można było zauważyć smutek” i że matka płakała, „prawdopodobnie dlatego,

że miała świeżo w pamięci niedawną stratę męża”[23].

Nowy prezbiter miał synowskie pragnienie, aby jego matka była pierwszą osobą, która przyjmie z jego rąk Komunię Świętą konsekrowaną przezeń osobiście. Okazało się, że ta radość nie była mu dana. Jedna z kobiet wyprzedziła donię Dolores, klękając na klęczniku w chwili rozdawania komunii, a ksiądz uważał za swój obowiązek dać jako pierwszej komunię tej dobrej kobiecie, aby nie okazać jej lekceważenia[24]. Po zakończeniu Mszy odbyło się ucałowanie rąk, zwyczajowe życzenia w zakrystii i pożegnanie z niewielką grupą uczestniczących w uroczystości. Po tej pierwszej Mszy pozostało Josemaríi wspomnienie ofiary. Jawiła mu się ona jako *obraz bolesny z matką w żałobie*[25].

Kapłan przy ołtarzu podczas celebracji Mszy Świętej sprawuje swoją posługę w sposób najdoskonalszy. Składana tam jest ta sama Ofiara, która została złożona na krzyżu, aby odkupić całą ludzkość. Josemaría, utożsamiony osobiście i całkowicie z Chrystusem na mocy sakramentu kapłaństwa, uczynił z Ofiary Eucharystycznej centrum swego życia wewnętrznego. I tak jak w przeddzień Pierwszej Komunii doznał, jako bolesnej pamiątki oparzenia z powodu nieuwagi fryzjera, tak teraz pozostało mu w pamięci pożegnanie z tym pobożnym marzeniem, by podczas swej pierwszej Mszy Świętej udzielić komunii jako pierwszej, przed wszystkimi innymi, własnej matce. Pan w jasny sposób poprzez te drobne oznaki wybraństwa przybliżał go stopniowo do krzyża.

Do mieszkania na ulicy Rufas na obiad zostali zaproszeni kuzyni donii

Dolores, dwie przyjaciółki Carmen, które przyjechały z Barbastro i może jeszcze ktoś z najbliższych. Skromny poczęstunek łączył ubóstwo z dobrym smakiem. Pani domu przygotowała wyśmienite danie z ryżu[26].

Gdy skończyli jeść, ksiądz udał się do swego pokoju. Właśnie dostał pierwszą nominację w swojej karierze kościelnej. Przypomniał sobie wydarzenia ostatnich kilku miesięcy i ciosy, jakie nań spadły w ciągu ostatniego roku. Miał rację, myśląc, że Pan wciąż go doświadcza: *jedno uderzenie w gwóźdź i sto razy obok*. Zasmucony, szlochając po synowsku skarżył się Bogu: *Jak Ty mnie traktujesz! Jak Ty mnie traktujesz!*[27].

[1] Podanie Josemaríi do Wikariusza Kapituły w Saragossie stwierdza: *Pragnąc być przyjętym podczas najbliższych Suchych Dni do Świętego Stanu Diakonu, gdyż spełniłem konieczne warunki i czuję się powołany do stanu kapłańskiego - upraszam Waszą Wielebność, by zechciał udzielić mi koniecznych dymisori. [...] Saragossa, 11 listopada 1924 (w Protokole Święcenia Suchych Dni Adwentu w 1924 r.; znajdujących się w archiwum diecezjalnym w Saragossie).*

Dołączono także z datą 11 XI 1924 r. certyfikat podpisany przez rektora seminarium, don José Lópeza Sierre, który głosi: „Potwierdzam, że subdiakon José María Escrivá y Albás wielokrotnie sprawował obowiązki stanu subdiakonu w kościele seminarium kapłańskiego Świętego Karola” (*ibidem*). Wśród świadectw na temat prowadzenia się kandydata do kapłaństwa znajduje się złożone

przez „don Daniela Alfaro,
prezbitera, który po złożeniu
przysięgi świadczenia prawdy”,
zapytany powiedział, że „zna
doskonale don José Marię Escrivę
Albása, gdyż spotyka się z nim w
Logroño podczas wakacji, które
spędza w domu swych rodziców”
(por. *ibidem*).

[2] Por. Aneks XI.

[3] Wspomina, że Escrivowie
wyprowadzili się ze swego
dotychczasowego mieszkania „z
początkiem roku 1925”, więc wydaje
się, że Boże Narodzenie 1924 roku
spędzili jeszcze w Logroño (Paula
Royo, AGP, RHF, T-05379, s. 3).

[4] José Romeo, AGP, RHF, T-03809, s.
3 ; Sixta Cermeño, AGP, RHF, T-02856,
s. 2.

[5] Sixta Cermeño, AGP, RHF, T-02856,
s. 1.

Kuzyn założyciela Opus Dei pisze:
„Mój wuj zmarł, nie zostawiając w spadku praktycznie niczego, ponieważ utrzymywał się ze swej pracy u Garrigosa, w sklepie w Logroño. Wiem, że moi wujowie - Carlos - kanonik z Saragossy, Mariano - także ksiądz, który podczas wojny został rozstrzelany w Barbastro, Vicente - rentier z Burgos i Florencio Albásowie myśleli o tym, żeby przekazać im pewną sumę, jeśli pozostaną w Logroño. Nie wiem, dlaczego [...] wujowie obrazili się, gdy zdecydowali się na przenosiny do Saragossy, do Josemaríi i w ogóle im nie pomogli” (Ángel Camo, AGP, RHF, T-02846, s. 3). „Niektórzy z wujów odsunęli się od nich, żeby nie musieć im pomagać” - tłumaczy inny kuzyn Josemaríi (por. Pascual Albás, AGP, RHF, T-02848, s. 2).

Josemaría „zawsze żywił do swego wuja ks. Carlosa Albása uczucia wyrozumiałości i miłości

chrześcijańskiej” (Francisco Botella, *Sum.* 5617).

Prałat Javier Echevarría tłumaczy, że „Don Carlos, który był człowiekiem autorytarnym, bezskutecznie próbował sprawić, żeby jego siostrzeniec poruszał się ścieżkami, które on dla niego wyznaczył” (Javier Echevarría, *Sum.* 1897).

[6] Por. Santiago Escrivá de Balaguer y Albás, *Sum.* 7322.

Francisco Moreno opowiada o Josemaríi, że „w domu swego wuja spotkał się z wyraźnym lekceważeniem i oziębłością wobec niego i jego rodziny, szczególnie ze strony jednej z kuzynek” (Francisco Moreno Monforte, AGP, RHF, T-02865, s. 6).

Prawdopodobnie chodzi o tą samą siostrzenicę – o imieniu Manolita – która obawiała się utraty wpływu na wuja przy sporządzaniu testamentu.

W opinii Josemaríi Manolita była bardziej odpowiedzialna za taką sytuację niż sam don Carlos (Álvaro del Portillo, *Sum.* 188).

[7] Álvaro del Portillo, *Sum.* 187; Javier Echevarría, *Sum.* 1897.

[8] Por. Javier de Ayala, AGP, RHF, T-15712, s. 4. Kiedy zaszło niebezpieczeństwo, że państwo zawiesi świadczenia na rzecz kultu i kleru, don Josemaría zanotował pod datą 17 października 1931 roku: *Powiedziałem mamie i memu rodzeństwu, że jeśli wstrzymają wypłaty kanonikowi archidiakonowi Saragossy oraz jego bratu, napiszę do nich serdeczny list, naprawdę oferując swoją pomoc. Trzeba odpowiadać dobrem na zło* (*Apuntes*, nr 336; por. także Álvaro del Portillo, *Sum.* 188 oraz Santiago Escrivá de Balaguer y Albás, *Sum.* 7322).

[9] C 1325, 6 I 1948; por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 188. Don Carlos Albás

naprawdę zmarł dwa lata później, 1 lutego 1950 (por. AGP, RHF, D-15243).

[10] Ángel Camo, AGP, RHF, T-02846, s. 2.

[11] W listopadzie 1970 roku Założyciel wspominał, że pewnego dnia podczas umywania rąk w czasie Mszy Świętej drżały mu dłonie na myśl, że za chwilę dotknie Konsekrowanej Hostii. Wspomnił moment, gdy po raz pierwszy dotknął Pana podczas wystawienia Eucharystii i wypowiedział słowa człowieka naprawdę zakochanego: *Panie, obym się nie przyzwyczaił do bycia z Tobą tak blisko. Obym Cię kochał tak samo, jak wtedy, gdy cały drżący, pełen wiary i miłości dotykałem Cię* (por. *Artículos del Postulador*, nr 355; Umberto Farri, *Sum.* 3337). Por. także: Ernesto Juliá, *Sum.* 4184; Joaquín Alonso, *Sum.* 4597.

[12] Florencio Sánchez Bella, AGP, RHF, T-08250, s. 2.

[13] Por. dokument *Sacra Congregatio de Sacramentis* z 20 lutego 1925 roku, protokół nr 871 (znajduje się tam w protokole o prezbiteriacie, por. AGP, RHF, D-03263).

Proszono o udzielenie dziesięciomiesięcznej dyspensy. W odpowiedzi Święta Kongregacja ds. Sakramentów pozostawiała decyzję miejscowemu ordynariuszowi *ut pro suo arbitrio et conscientia dispensationem largiatur*. [Aby swym sądem i w swym sumieniu dyspensę przedłużał (łac.)- przyp. tłum..] (por. *ibidem*).

[14] Por. podanie o przyznanie prezbiteriatu, Suche Dni Wielkiego Postu, 1925, archiwum diecezjalne w Saragossie.

Dymisorii miał udzielić Wikariusz Kapituły, ponieważ archidiecezja znajdowała się w sytuacji *sede vacante*.

Do podania z datą 4 marca dołączony jest certyfikat podpisany przez rektora seminarium, don José Lópeza Sierre, który stanowił, że „diakon don José María Escrivá y Albás sprawował swą posługę w Kościele Świętego Karola” oraz drugi, podpisany przez samego wyświęcanego, w którym stwierdza, że *od chwili przyjęcia Świętego Święcenia Diakonu, tj. od dnia 20 grudnia 1924 roku, mieszkałem tylko w seminarium Świętego Franciszka de Paula w Saragossie.*

Z datą 5 marca do podania zostało dołączone inne zaświadczenie, odręcznie napisane przez wyświęcanego, ale podpisane przez don José Lópeza Sierre, w którym zaświadczano, że „od momentu

poprzednich świeceń przystępował on do sakramentów z wymaganą częstotliwością, a do Komunii Świętej codziennie, jak oczekuje się od kandydata do kapłaństwa”.

[15] Por. *ibidem*.

[16] Por. Aneks IX.

[17] Por. Javier Echevarría, *Sum*. 1903 ; Francisco Botella, PM, k. 211 ; José Luis Múzquiz, PM, k.351v.

Przez całe swoje życie polecał w modlitwie diakonów, którzy wraz z nim uzyskali święcenia prezbiteriatu (por. Javier Echevarría, *Sum*. 1904); inny ze świadków wspomina: „żywił szczególne uczucie dla kolegów z seminarium Świętego Franciszka de Paula. W roku 1975 jego rocznik obchodził uroczystość Złotego Jubileuszu kapłaństwa i wspominano go z wielką sympatią. Sługa Boży polecił mi w swoim imieniu uczestniczyć w tych uroczystościach i

prosił, abym okazał im szczególne względy” (Florencio Sánchez Bella, *Sum.* 7480).

Gdy zapytano go kiedyś o wspomnienia z tego szczególnego dnia, odpowiedział: *Popatrz, mój synu, nie pamiętam niczego, co mógłbym wam teraz opowiedzieć. Ale minąłbym się z prawdą, gdybym nie powiedział, że pamiętam wiele z tych chwil; myślę, że wszystko.* (cytowane przez Álvaro del Portillo, PR, s. 283).

* *Ad Maiorem Dei Gloriam* - Ku większej chwale Bożej (łac.) - przyp. tłum..

[18] Obrazek pamiątkowy: por. AGP, RHF, D-15285.

Na temat rodzinnego charakteru tej uroczystości: José López Sierra, AGP, RHF, D-03306; Martín Sambeat, AGP, RHF, T-03242, s. 3.

[19] „*Recuerdos del Pilar*”..., s. 67.

[20] Santiago Escrivá de Balaguer y Albás, *Sum.* 7322 ; Sixta Cermeño, AGP, RHF, T-02856, s. 1; na temat innych osób obecnych: rodzina profesora Monevy (por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 194).

[21] Amparo Castellón, AGP, RHF, D-15285, s. 1.

[22] José López Sierra, AGP, RHF, D-03306.

[23] Sixta Cermeño, AGP, RHF, T-02856, s. 2.

[24] Álvaro del Portillo, *Sum.* 194; Javier Echevarría, *Sum.* 1905; Umberto Farri, PR, s. 29.

[25] Encarnación Ortega, PM, k. 32v.

[26] Sixta Cermeño, AGP, RHF, T-02856, s. 2.

[27] Manuel Botas Cuervo, AGP, RHF, T-08253, s. 59.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/swiecenia-
kaplanskie-josemarii-esquivy/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/swiecenia-kaplanskie-josemarii-esquivy/)
(06-08-2025)